

Zapał apostolski chrześcijanina

Prowadzenie dusz do Boga (na tym polega chrześcijańskie apostołstwo) stanowi zadanie wszystkich wiernych, wynikające z samego faktu bycia członkiem Mistycznego Ciała Chrystusa. (z książki ścieżki światłości)

05-04-2020

Zapał apostolski jest postawą konieczną właśnie dlatego, że świętość można osiągnąć jedynie w Kościele i dzięki Kościołowi.

Prowadzenie dusz do Boga (na tym polega chrześcijańskie apostołstwo) stanowi zadanie wszystkich wiernych, wynikające z samego faktu bycia członkiem Mistycznego Ciała Chrystusa. Dlatego troski o osiągnięcie świętości nie da się oddzielić od troski o duszę, którą w każdej chwili należy realizować z wielkim szacunkiem i umiłowaniem wolności sumień. Biskup del Portillo podkreśla znaczenie osobistego apostołstwa przyjaźni oraz zaufania i na nowo uwydatnia zagadnienie chrześcijańskiej przyjaźni, tak szeroko omawiane przez Ojców Kościoła oraz w nauczaniu św. Josemaríi. Środkiem tego apostołstwa jest harmonijne i płodne połączenie słowa i przykładu. Jego zasadniczym zaś celem przekazanie wiary innym osobom lub jej umocnienie. Często przyjmuje on bardzo konkretną formę – służenia za narzędzie, dzięki któremu dusze oddalone od Boga przez grzech pojednają się z Nim: to

apostolstwo Spowiedzi, któremu don Álvaro poświęcał tyle miejsca. Kilka fragmentów zamieszczonych pod koniec rozdziału podkreśla znaczenie cnót teologalnych i ludzkich w pracy apostolskiej; jeśli chodzi o te ostatnie, szczególnie wyróżniają się wśród nich: pracowitość, czystość serca, cierpliwość i męstwo, umiarkowanie w korzystaniu ze środków materialnych, optymizm i radość.

Zadanie wszystkich

Gdy mowa o misji Kościoła, istnieje ryzyko traktowania jej jako czegoś, co przystoi tym, którzy głoszą słowo od ołtarza. Jednak misję powierzoną przez Chrystusa Jego uczniom mają realizować wszyscy, którzy tworzą Kościół. Wszyscy, każdy zgodnie ze swoją pozycją społeczną, powinni jednomyślnie współpracować w realizacji wspólnego zadania. „Powołanie bowiem chrześcijańskie –

stwierdza Sobór Watykański II – jest z natury swojej również powołaniem do apostołstwa (...). Istnieje w Kościele różnorodność posługiwania, ale jedność posłannictwa. Apostołom i ich następcom powierzył Chrystus urząd nauczania, uświęcania i rządzenia w Jego imieniu i Jego mocą. Jednak i ludzie świeccy, stawszy się uczestnikami funkcji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej Chrystusa, mają swój udział w posłannictwie całego Ludu Bożego w Kościele i na świecie” (*Apostolicam actuositatem* 2). Każdy chrześcijanin upodabnia się do Chrystusa przez Chrzest i ma udział w Jego odkupieńczej misji; aktywna współpraca w przekazywaniu ludziom wszystkich epok słowa głószonego przez Chrystusa jest obowiązkiem każdego ochrzczonego.

[1]

Szczere uczestnictwo w tak wielkim zadaniu zakłada z jednej strony

szczególną odpowiedzialność, z której wszyscy zdamy sprawę Bogu; z drugiej zaś oznacza wielki zaszczyt, którego udziela nam Trójca Przenajświętsza, niezasłużony przejaw miłości i zaufania Pana do swoich dzieci. Obyśmy wszyscy starali się je wiernie wypełnić, przemieniając dzięki Bożej łasce całe nasze życie – niezależnie od tego, co czynimy – w słowo Boga kierowane do wszystkich, z którymi przestajemy, którzy nas widzą, którzy pracują obok nas. Każdy na miejscu, gdzie powołał go Bóg (por. 1 Kor. 7, 17-20), powinien podejmować wysiłek odkrywania – o czym codziennie przypominał swoim słowem i swoim przykładem nasz Ojciec [św. Josemaría] – tego *quid divinum* ukrytego we wszystkich okolicznościach a zdolnego przemienić naszą drogę ziemską w drogę Bożą. [2]

Pierwsi chrześcijanie, współcześni Jezusowi i Apostołom lub należący do pokoleń następujących bezpośrednio po nich, byli bardzo świadomi swojej misji. Owocem ich nawrócenia było coraz większe zaangażowanie w wypełnianie obowiązków wynikających z ich pozycji w świecie. Na przykład Tertulian pisze: „Mieszkamy na tym świecie tak samo jak wszyscy inni i nie gardzimy forum, nie gardzimy targowiskiem, używamy kąpieli, chodzimy do magazynów, warsztatów, gospód, targów i sklepów. Spotykamy się razem z wami na okrętach, razem odbywamy służbę wojskową, razem uprawiamy rolę i razem prowadzimy handel. Dlatego jest między nami wymiana, bo sztukę naszą i pracę oddajemy na wasz użytek” (*Apologetyk* 42)⁶¹ (...). W efekcie tej postawy i w efekcie gorliwego apostołstwa chrześcijaństwo w krótkim czasie rozrosło się w sposób zdumiewający.

Niewątpliwie wspomagała tych naszych braci łaska Boża, ale wiemy też, że oprócz tego ich odpowiedź była zawsze heroiczna, nie tylko wobec mąk, ale również we wszystkich momentach życia. Nic dziwnego więc, że ten sam Tertulian mógł napisać: „Od wczoraj jesteśmy, a wszystko, co macie, już zapełniliśmy: miasta, wyspy, kasztele, miasteczka, rady miejskie, nawet wojskowe obozy, cechy w Rzymie i na prowincji, pałac, senat, forum... Wam zostawiliśmy tylko świątynie!” (ibidem 37) [3]

Gorliwość o dusze

Bóg potrzebuje naszego apostołstwa. On, który jest wszechmogący, zechciał nas potrzebować, uzależnić swoje odkupieńcze dzieło od naszej odpowiedzi. Jesteśmy narzędziami, którymi Bóg chce się posłużyć dla dobra wszystkich dusz. Jeśli Pan nas wezwał, jeśli spotkaliśmy Go i

spotykamy codziennie pośród trudów tego świata, jeśli wylał na nas swą łaskę, troszcząc się o nas ojcowską miłością, to nie uczynił tego tylko dla naszego osobistego szczęścia i świętości (...). Pan szukał nas po to, by uczynić każdego z nas jakby głośnikiem ogłaszającym bliźnim skarb, który odkrył. Aby dokonywać cudów, Bóg oczekuje jedynie naszej odpowiedzi.[4]

Niech nikt nie sądzi, że wszystko na ten temat już wie: trzeba więcej – dużo więcej – gorliwości apostołskiej, więcej oddania się duszom, więcej okazji do rozmów. Niech każdy i każda z was szuka światła od Ducha Świętego, na modlitwie i w kierownictwie duchowym, pytając samych siebie: jak mogę być lepszym, skuteczniejszym narzędziem? Jakie przeszkody stawiam łasce? Do jakich środowisk, do jakich osób mógłbym dotrzeć, gdybym był mniej wygodny

– bardziej zakochany w Bogu – i miał większego ducha ofiary? [5]

„Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mt 4, 19): Pan wezwał nas osobiście, byśmy do Niego dołączyli i – co jest konieczną konsekwencją tego zaproszenia – bezustannie nas przynagla, byśmy prowadzili do Niego kolejne dusze, będąc – o czym wiemy – „rybakami ludzi”. Wymóg apostołstwa wyrasta jako wymóg bezpośredni ze zjednoczenia z Chrystusem, ukonkretniając się również w zadaniu jedności, to znaczy zjednoczeniu dusz z Chrystusem. Mężczyzna, kobieta, którzy podejmują wysiłek utożsamiania się każdego dnia coraz silniej z Panem, z dnia na dzień napełniają się tymi samymi żarliwymi uczuciami Mistrza. Nie zapominajmy, że Jezusa też wzruszały tłumy błakające się jak owce bez pasterza, że troszczył się o każdą spotkaną na swojej drodze

osobę. Jednocześnie nasz Pan Jezus Chrystus, boski Nauczyciel nauczający słowem i przykładem, pokazuje nam, że również w chwili zmęczenia – a powiedziałbym, myśląc o tobie i o sobie – w chwili oschłości, gorliwości apostołska wyschnąć nie może.[6]

Tylko „wiara, która działa przez miłość” (Ga 5, 6), jest zdolna przynieść nam zwycięstwo w walce o rozszerzenie Królestwa Bożego: „tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara” (1 J 5, 4). Przed nią padają góry, najpotężniejsze przeszkody, jakie możemy spotkać na drodze, ponieważ nasz Bóg nie przegrywa bitew. Idźcie zatem *in Nomine Domini*, w Imię Pańskie, z radością i pewnością. Bez pesymizmu! Jeśli pojawią się trudności, Bóg obficie udzieli również swojej łaski; jeśli pojawi się więcej trudności, jeszcze więcej łaski spłynie z Nieba; jeśli

będzie wiele trudności, będzie też wiele łaski. Pomoc Boża jest proporcjonalna do przeszkód, jakie świat i diabeł stawiają pracy apostołskiej. Dlatego odważyłbym się wręcz stwierdzić, że trudności są korzystne, ponieważ przez nie otrzymamy więcej pomocy od Boga. „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5, 20).[7]

Zadanie, jakie otrzymała garstka ludzi zebrana na Górze Oliwnej w pobliżu Jerozolimy podczas owego wiosennego poranka 30 roku naszej ery, miało wszelkie cechy „niemożliwej do wypełniania misji”. „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Ostatnie słowa Chrystusa przed Wniebowstąpieniem wydawały się szaleństwem. Z zapadłego zakątka na

peryferiach imperium rzymskiego kilku prostych ludzi – ani bogatych, ani mądrych, ani wpływowych – miało zanieść na cały świat przesłanie pewnego skazańca. Niespełna trzysta lat później olbrzymia część rzymskiego świata nawróciła się na chrześcijaństwo. Nauka Ukrzyżowanego pokonała prześladowania ze strony władz, pogardę mędrców, opór wobec pewnych wymagań moralnych sprzeciwiających się namiętnościom. I mimo zmiennych kolei dziejów dziś chrześcijaństwo wciąż jeszcze stanowi największą siłę duchową ludzkości. Można to wyjaśnić jedynie działaniem Bożej łaski. Łaska ta jednakże działała poprzez ludzi, którzy wiedzieli, że zostali obdarzeni misją, i misję tę wypełnili. [8]

Szacunek i umiłowanie wolności

Godność ludzi, uczynionych na obraz i podobieństwo Boże, jest tak wielka,

że Pan szanuje naszą wolność. Dlatego, moje dzieci, możemy powiedzieć Panu „tak” i możemy powiedzieć Mu „nie”. Możemy odpowiedzieć *fiat*⁶³ (Łk 1, 38) jak Najświętsza Dziewica, powiedzieć „tak” na całe życie, ale możemy też odpowiedzieć, że nam się nie chce. To zależy od nas. Duch Święty mówi w Piśmie Świętym: „Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane” (Syr 15, 18). Taka jest ludzka kondycja podczas ziemskiego życia: cieszymy się możliwością wyboru między służbą Bogu, który jest godzien całej naszej miłości, a odwróceniem się od Niego. Dzieci moje, lepiej wybrać wąską drogę, ciasną bramę, stromą ścieżkę... O wiele lepiej, a iść nią nie jest trudno, bo Pan da nam siły. [9]

[Bóg] jest naszym Ojcem, naszą siłą, naszym światłem i prowadzi nas naprzód. Chce, byśmy byli święci, dlatego udziela nam wszelkich łask

potrzebnych do tego, żebyśmy szli
naprzód tą ścieżką miłości, jaką jest
nasze życie. Ale każdy z nas –
świadomie to powtarzam – może te
łaski przyjąć albo też wyrzucić je
przez okno, jak to robią w Rzymie ze
starymi gratami w noc sylwestrową.
Obyśmy, moje dzieci, przyjmowali
łaskę Bożą, obyśmy odpowiadali na
to szczególne upodobanie,
odpowiadając Bogu miłością na
miłość. [10]

Wolność jest to wielki dar, którego
zechciał nam udzielić Bóg, mimo że
dzięki swojej wszechwiedzy jeszcze
przez stworzeniem świata wiedział,
że człowiek popełni błąd, że nastąpi
grzech pierworodny i grzechy
osobiste. I że do odkupienia tych
grzechów konieczne będzie
wcielenie Drugiej Osoby Trójcy
Przenajświętszej, by stała się Ona
człowiekiem i odkupiła nas od
grzechów. A więc mimo tego
wszystkiego Pan nie chciał nas

pozbawiać tego wielkiego daru: wolności. Zatem skoro Bóg uszanował ją do tego stopnia, że wolał dać nam wolność nawet kosztem śmierci Jezusa Chrystusa za nas, my powinniśmy szanować wolność bliźnich. [11]

Ksiądz prał. Escrivá de Balaguer wielokrotnie rozważał fragment Ewangelii, w którym Jezus, zwracając się do uczniów, powiedział im: „Już was nie nazywam sługami (...), ale nazwałem was przyjaciółmi” (J 15, 15). Bóg, który nas miłuje, chce naszej miłości, dlatego szanuje naszą wolność – kocha ją, ponieważ bez wolności nie może być miłości. Jak już wspomniałem, motywy te były jednym z głównych tematów, wokół których koncentrowała się modlitwa Założyciela Dzieła. Poruszała go myśl o Bogu wszechmogącym, który miłuje ludzi do tego stopnia, że aż zapomina o naszych buntach i niewiernościach, przebacza nasze

grzechy, żebrze u nas o odpowiedź naszej miłości. [Nasz Ojciec] doskonale dostrzegał wartość wolności, konieczność zabiegania o to, by ludzie do głębi doceniali ten Boży dar bycia wolnymi. Cały jego apostołat, cała jego pedagogia bazowały na szacunku dla wolności, a nawet na wzmacnianiu wolności – dążył bowiem do tego, by ludzie czuli się wolni i uczyli się korzystać z tej wolności, wybierając miłość i poświęcenie, a nie egoizm. „Na płaszczyźnie ludzkiej – powtarzał wielokrotnie – chciałbym pozostawić wam jako dziedzictwo: dobry humor i umiłowanie wolności”. [12]

Należy pomagać innym właściwie korzystać z wolności. Nie jest bowiem wolnością uczynienie z siebie niewolnika wad. Nie jest wolnością np. dobrowolne wchodzenie w świat narkotyków. To jest brak wolności, to jest własne zniewolenie. Trzeba takim ludziom

pomagać, jak tylko możemy, jak Bóg nam wskazuje: po pierwsze modlitwą, po drugie przekonywaniem. Ale zawsze szanując wolność, jako coś bardzo wielkiego, bardzo wielkiego, bardzo wielkiego: bez wolności nie możemy zdobyć Nieba; bez wolności nie można podobać się Bogu.

Zapiski ze spotkania rodzinnego.
Rzym, 14 II 1990.

Ów szacunek dla praw i dla wolności wszystkich ludzi wzbudził u [św. Josemaríi] wstręt do wszelkich form fanatyzmu i przemocy, aż do zapewnienia z całego serca: „Gdyby ktoś chciał nękać tych, którzy się mylą, bądźcie pewni, że poczuje przynaglenie, by stanąć obok nich, by z miłości do Boga dzielić z nimi ich los”. Wywiad udzielony czasopismu „Scripta Theologica” 13 (1981), str. 383-401.

Opublikowany w *Rendere amabile la verita*, op. cit., str. 265.

Apostolstwo przyjaźni i zaufania

Jezus chce nadal realizować ten Boży połów, posługując się każdym z was, właśnie wtedy, gdy wykonujecie swoją pracę. Zgodnie z nauczaniem Założyciela Opus Dei chcę wam przypomnieć, że gdy jesteście wśród waszych kolegów w pracy, wśród waszych krewnych, wśród osób, z którymi stykacie się z jakiegokolwiek powodu, musicie w nich widzieć dusze: dusze odkupione Krwią Chrystusową, powołane do udziału w wiecznej szczęśliwości Nieba. Jeśli Pan postawił was obok nich, to po to, byście pomogli im w zdobyciu Nieba. Jak? Waszą braterską przyjaźnią, oddaną i wierną służbą, odpowiednim słowem, pomagając im zbliżyć się do źródła Bożej łaski, przede wszystkim do Sakramentu

Pokuty i do Najświętszej Eucharystii. [13]

Czym jest przyjaźń? Przyjaźń nie polega na tym, że widzimy kogoś i pozdrawiamy go: „hej!”. Nie, to umiejętność zrozumienia, umiejętność poświęcenia się dla drugiej osoby, pomagania, bycia zawsze gotowym do czynienia przysług, o które jesteśmy proszeni – prawdziwa przyjaźń powstaje właśnie tak. Wówczas logiczne jest, że chcemy dzielić się z naszymi przyjaciółmi największym skarbem, jaki mamy: skarbem wiary, relacji z Bogiem. Dzieje się to automatycznie. Nie jest brakiem naturalności. Jest niczym źródło wypływające ze skały – bez wysiłku. Staraj się zostać przyjacielem swoich przyjaciół – przebacząc im, rozumiejąc, miłując, czyniąc przysługi – a zaraz zobaczysz, jak ci twoi przyjaciele wcześniej czy później przyjdą do ciebie, by otworzyć przed tobą swoje

serca. Wszyscy musimy od czasu do czasu otworzyć przed kimś serce. Gdy przeżywamy cierpienie, chcemy, chcemy prosić o radę. Gdy przeżywamy radość, czujemy potrzebę podzielenia się nią z drugą osobą. Wszystkie dusze i wszystkie serca potrzebują czasem dać upust swoim przeżyciom, usunąć nadmiar przeżyć, tak jak nadmiar wody przelewa się przez tamy służące do magazynowania wody do podlewania pól lub też do produkcji prądu elektrycznego (...). Jeśli zbierze się zbyt dużo wody, pozostawia się miejsce, przez które może ona uciec. Tak też dzieje się z duszami i sercami: potrzebują czasem kanału odwadniającego. A kto jest tym kanałem? Przyjaciele, osoby ukochane. Przyjdzie chwila, gdy zaczną z tobą rozmawiać i powiedzą ci: to mi jest, z tamtego się cieszę, przeżywam to cierpienie; a ty będziesz wówczas umiał wypowiedzieć – dzięki pomocy Bożej

– odpowiednie słowo, które uleczy ranę, radę, aby pokonać złą chwilę, aby pobudzić życie wewnętrzne. [14]

Przyjaźń to poświęcenie się dla przyjaciela, służenie mu, modlitwa za niego, traktowanie go tak, by poprzez zaufanie i poprzez przykład zbliżył się do Boga. Niczego nie oczekujemy w zamian za to poświęcenie, ale naturalne jest jego odwzajemnienie. I wówczas nadchodzi moment zasiania w jego duszy ziarna nadprzyrodzonego. Czy jest to instrumentalizacja przyjaźni? Nie. Jest to doprowadzenie jej do jej logicznej konsekwencji: skoro przyjaźń jest daniem, czy możemy dać cokolwiek cenniejszego od Boga? Powiem więcej, jeżeli dając przyjacielom Boga, nie posuwamy się do hojnej ofiary, wątpię w prawość takiej przyjaźni, jest to raczej egoizm: miłuję go, bo on miłuje mnie. Przyjaźń polega na dawaniu siebie bez oczekiwania

czegokolwiek w zamian; wtedy właśnie otrzymuje się największą radość, kiedy widzimy, jak Bóg wnika w duszę człowieka, który był od Niego oddalony, lub jak wnika z jeszcze większą intensywnością w osoby już bardzo blisko z Nim zjednoczone, ale które mogą być jeszcze bliżej, wszyscy bowiem codziennie musimy przybliżać się coraz bardziej do Boga, z coraz większą intensywnością. [15]

Nie możemy odnosić się do ludzi tak, jakby byli przedmiotami. Wszystko jedno, czy są wysocy, czy niscy, sympatyczni czy antypatyczni, grubi czy chudzi, chorzy czy zdrowi – są ludźmi, za których Pan przelał swoją Krew. Każdy wart jest całej Krwi Chrystusa (por. 1 P 1, 18-19). Musisz na nich patrzeć, jak na swoich braci, ponieważ są braćmi Jezusa Chrystusa i dziećmi tej samej Matki. Jezus tuż przed swoją śmiercią podarował nam swoją Matkę; od tamtego

momentu wszyscy my, ludzie,
jesteśmy bliżsi jako bracia
Chrystusowi i sobie nawzajem.
Niektórzy postrzegają przyjaźń
odmiennie. Nie jest to słuszne.
Przyjaźń oznacza poświęcenie, ofiarę
za osoby, które kochamy. Jest to
miłość żywa i praktyczna, która
pobudza nas do umartwienia, do
starania się, by ułatwić wędrówkę
innym, rozumieć, odpuszczać,
wybaczać, to właśnie żywa i
praktyczna miłość. Prawdziwa
przyjaźń jest konsekwentna i trwa do
końca. Jeśli nie troszczysz się o
zbawienie danej osoby, nie jesteś jej
przyjacielem. Co najwyżej poczujesz
ludzką przychylność, może
zabarwioną egoizmem czy
zmysłowością. Jeśli jesteś
prawdziwym przyjacielem, będziesz
pragnął, by dana osoba się uświęciła,
by została świętą. Musisz zastosować
w tym celu odpowiednie środki. A
zatem apostołstwo nie oznacza
instrumentalizowania przyjaźni,

przeciwnie, właśnie apostołstwo stanowi wypełnienie obowiązków, jakie narzuca prawdziwa przyjaźń. [16]

Jedną z cech przyjaźni jest stałość w kontaktach. Jeśli rozmawiamy z kimś „od wielkiego dzwonu” i co więcej – rozmowy te ograniczają się niemal wyłącznie do zaproszenia na jakieś spotkanie formacyjne, najprawdopodobniej nie chodzi tu o przyjaźń, a o zwykłą znajomość, przez co owoce będą niewielkie. Przyjaźń zakłada wspólne zainteresowania i miłość do ludzi, co oznacza kochanie ich takimi, jakimi są, poświęcanie im czasu, rozumienie ich, niezrywanie stosunków, nawet gdyby wydawało się, że nie odwzajemniają się nam lub czynią to zbyt wolno. [17]

Nigdy nie traćcie z oczu tego szczerego wymiaru ludzkiego – ludzkiego właśnie dlatego, że Bożego

– naszej pracy apostołskiej.
Apostolstwo oprócz tego, że jego podstawą jest modlitwa i ofiara, wymaga zastosowania przede wszystkim środków nadprzyrodzonych, inaczej nie przyniesie ono owoców. Chcę wam przypomnieć, że apostolstwo stanowi nadmiar miłości, jest miłością nadprzyrodzoną i ludzką. Proście więc Pana, by powiększył wasze serca, tak, byście mieli wielu przyjaciół i by każdy z nich był celem waszego apostolstwa, odnosząc się do każdego z nich odpowiednio do jego sytuacji osobistej i trwając w tej relacji, nawet jeśli owoce się opóźniają. Bądźcie rozrzutni w miłości, drogie córki i drodzy synowie, choćby nie okazywano wam wzajemności. Przyjmujcie wszystkich z uśmiechem, umartwiajcie się za nich, umiejcie nie dostrzegać drobnostek związanych z codziennym współżyciem, nie nadając im

nadmiernego znaczenia. Szukajcie tego, co łączy, nie tego, co dzieli. Bądźcie pozytywni. Trzeba postanowić, że będziemy chętnie rezygnować z tego, co osobiste, aby zdobyć duszę. [18]

[Święty Josemaría], opierając się na solidnych podstawach własnego doświadczenia, doradzał *zdobycie* przychylności Anioła Stróża danej osoby, którą chcemy sprowadzić na drogi przyjaźni z Bogiem i apostołstwa (...). Śmiało zatem, odnowmy te sojusze duchowe, które Bóg w swojej Mądrości i Dobroci przewidział jako pomoc dla swoich dzieci. [19]

Świadectwo przykładu

Nasza kultura zwróciła się ku złudzeniu hedonizmu, przez co wydaje się tragicznie niezdolna do rozszyfrowania przykazania miłości. Kulturze tej wydaje się ponadto sprzecznością, by miłość mogła być

przykazana; pragnęłaby oddzielić miłość od wyrzeczenia, od ofiary, i odrzuca wskazówkę Jezusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). W tym kontekście wszyscy chrześcijanie, a wśród nich i kobiety, o których dziś szczególnie pragnę mówić, są powołane do świadectwa miłości na wzór miłości Chrystusa do Kościoła: miłości wiernej i owocnej, powstałej z akceptacji i przebaczenia, miłości, która daje się bez wyrachowania, cierpliwej, wyrozumiałej, zapominającej o sobie samej. Ale jednocześnie miłości wymagającej: Bóg w istocie żąda od każdego tyle, ile jest on w stanie dać, i to właśnie dlatego, że nas kocha i chce, byśmy byli świętymi. [20]

To objawienie miłości, umiejętności życia wypełniając Wolę Bożą, jest świadectwem, jakiego współczesny świat oczekuje od chrześcijan.

Świadectwo hojności bez ograniczeń, świętej czystości, subtelnego szacunku, staranności, wierności. I siły, ponieważ wszystkie te cnoty wymagają tego, by nie usuwać ich w zakamarki prywatnego życia, ale okazywać je – mimo przeszkód i w sposób dotykalny, w zwyczajach, w rodzinie, w wychowaniu dzieci, w relacjach społecznych, w środowiskach zawodowych. Myślę o obronie życia od poczęcia, o dowartościowaniu, bez kompleksów, macierzyństwa, płodności małżeńskiej, a także dziewiczości i czystości w narzeczeństwie. Myślę o zdecydowanej obronie i promocji prawdy w środowisku intelektualistów, ponad wszelkie uwarunkowania i kompromisy. Myślę o propagowaniu wzorów lepiej odpowiadających godności człowieka jako obrazu Boga (np. w modzie czy w przedstawieniach). Myślę o potwierdzeniu prymatu osoby ludzkiej, z jej prawami, jej ambicjami

i jej wymaganiami we wszystkich działaniach zawodowych. Myślę o konieczności odbudowania niezastąpionej wartości pracy w domu, stanowiącej wspaniałe pole praktykowania jednej z podstawowych cnót chrześcijańskich: ducha służby. I w końcu myślę o pasjonującej przygodzie, do której wszyscy jako chrześcijanie i dzieci Boże jesteśmy wezwani – chodzenia po wszystkich drogach ziemi, wiedząc, że każdy uczciwy zawód i każde uczciwe zajęcie jest okazją do spotkania z Panem. A zatem powinniśmy żyć zgodnie z tym wezwaniem: Bóg oczekuje, że każdy z nas, pozostając na swoim miejscu w świecie, przemieni wszystkie swoje działania w arcydzieło miłości i służby. Nie ma więc nic bardziej oddalonego od spojrzenia chrześcijańskiego niż pesymizm czy narzekanie. Bóg jest Radością, jest Miłością, jest Darem i pragnie kontemplować odbijające się

w życiu każdego z nas własne doskonałości. [21]

Gdy chrześcijanin, w pełni świadomy tej głębokiej rzeczywistości, podejmuje wysiłek postępowania jak Chrystus, oczywiste jest, że może się natknąć na trudności, zderzyć się ze zdechrystianizowanym w tylu miejscach otoczeniem. Tego samego doświadczał nasz Pan, a „uczeń nie przewyższa nauczyciela” (Mt 10, 24). Jesteśmy ze świata, ale nie należymy do świata. Jesteśmy ze świata i żyjemy w świecie, aby go uświęcić, aby przyprowadzić go z powrotem do Boga. Dlatego też nie ulegajmy fałszywej naturalności, nakazującej ukrywać swoje chrześcijaństwo, gdy okoliczności panujące w otoczeniu okazują się niekorzystne. Nie maskujmy się też, przyjmując nawyki czy zwyczaje przeciwne naszemu byciu w Chrystusie. Bez żadnych fanatyzmów, które nie mogą się pojawić tam, gdzie miłość jest

przeobfita, nie zatrzymujemy się z powodu wrzawy tych, którzy postępują jako „wrogowie krzyża Chrystusowego” (Flp 3, 18), a która nadal dla wielu jest głupstwem lub zgorszeniem (por. 1 Kor 1, 18).

Tak powinniśmy działać: po pierwsze przykład. Przykład miłości Chrystusowej, kształtującej nasze braterstwo i pobudzającej nas do miłowania wszystkich ludzi. Nie ma jednak prawdziwej miłości, jeśli nie kochamy bliźnich takich, jakimi są: również z ich wadami. Jeżeli kochamy jedynie dobre rzeczy, nie będziemy miłować nikogo, ponieważ wszyscy jesteśmy pełni wad, ponadto nie będziemy mieli żadnej zasługi. Miłość Chrystusa, zjednoczona z modlitwą i stałym apostołstwem naprawdę przyciąga dusze do Boga.

[22]

**Pierwsze apostołstwo:
przekazywanie wiary**

W tym życiu nigdy nie będziemy mogli w pełni poznać skutków naszego działania – dobrego przykładu czy zgorszenia – u osób, które znalazły się w naszym otoczeniu. Pierwszym i zasadniczym obowiązkiem każdego chrześcijanina jest postępowanie zgodnie z wiarą, spójność z wyznawaną doktryną. „Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 14-16). Jednakże przykład nie wystarczy: „Tego rodzaju apostołstwo nie polega jednak na samym tylko świadectwie życia. Prawdziwy apostoł szuka okazji głoszenia Chrystusa również słowem, bądź to niewierzącym, by ich doprowadzić do wiary, bądź

wierzącym, by ich pouczyć, umocnić i pobudzić do gorliwszego życia” (*Apostolicam actuositatem* 6). Nie jest to zadaniem „specjalistów”. Sobór Watykański II przypomniał obowiązek apostołstwa, jaki spoczywa na każdym świeckim osobiście. „Apostołstwo indywidualne, którego przeobfitym źródłem jest życie prawdziwie chrześcijańskie (por. J 4,14), stanowi początek i warunek wszelkiego apostołstwa świeckich, również zrzeszonego, i nie można go niczym zastąpić. Do tego rodzaju apostołstwa, zawsze i wszędzie owocnego, a w niektórych okolicznościach jedynie przydatnego i możliwego, są wezwani i zobowiązani wszyscy świeccy, jakiegokolwiek stanu, chociaż nie mają sposobności lub możliwości współpracować w stowarzyszeniach” (ibidem 16). Istnieje niezliczona ilość okazji do prowadzenia takiego apostołstwa, w istocie całe życie

powinno stać się jednym,
nieprzerwanym apostołstwem.

Artykuł *Sal, luz y fermento* (Sól, światło i zaczyn), poświęcony roli świeckich w misji Kościoła. Rzym, 1989. Opublikowano w „Catholic Familyland”, nr XXVII, str. 11-14.

By uniknąć ewentualnych okresów bezwładu, być może wynikających z niedostrzegania konkretnych przestrzeni działania, pozwólcie, że zwrócę się do waszego serca z kilkoma pytaniami, jakie mają zainspirować do rachunku sumienia, który poprowadzi was i mnie do większego zaangażowania apostolskiego. Ilu spośród waszych krewnych, przyjaciół i znajomych nie zna Chrystusa i nie zna Jego nauki? Ilu wie na pewno – i podejmuje decyzje stosownie do tej wiedzy – że człowiek nie jest tylko ciałem, że posiada duszę nieśmiertelną? I że należy zadbać o pokarm dla tej duszy

– którym są sakramenty i modlitwa – co najmniej w takim samym stopniu, w jakim troszczymy się o nasze ciało? Czy wspieramy naszych znajomych, by prowadzili życie sakramentalne? Czy nie sprawia wam bólu fakt, że wiele osób może mieć martwą duszę, ponieważ nie żyją w stanie łaski? Ilu z waszych przyjaciół pamięta o tym, że grzech śmiertelny powoduje utratę łaski i że jest on dla człowieka prawdziwym złem, którego należy unikać ze wszystkich sił i z Bożą pomocą? Ilu jeszcze nie wie – lub udaje, że nie wie – że wywołanie aborcji, niezależnie od miesiąca ciąży, jest zbrodnią wobec Boga, ponieważ oznacza zniszczenie życia ludzkiego w łonie matki? Iluż nie zna słodkiego smaku przebaczenia w Sakramencie Spowiedzi? [23]

Wykorzystujcie pozytywne zjawiska ujawniające się w niektórych środowiskach – nonkonformizm,

pragnienie duchowości, troska o kraje słabiej rozwinięte itd. – starając się napełnić je duchem chrześcijańskim. W kontekście tego zadania należy postrzegać np. pragnienie pokoju i jedności, dość rozpowszechnione w niektórych krajach europejskich, wskazując – o czym mówił w jednej ze swoich wypowiedzi papież [Jan Paweł II], że „tożsamości europejskiej nie można zrozumieć bez chrześcijaństwa i że w nim właśnie znajdują się te wspólne korzenie, z których wyrosła i dojrzała cywilizacja starego kontynentu, jego kultura, jego dynamika, jego przedsiębiorczość, jego zdolność do konstruktywnej ekspansji także na inne kontynenty, jednym słowem to wszystko, co stanowi o jego chwale” (Jan Paweł II, przemówienie w Santiago de Compostela, 9 XI 1982). [24]

Podejmujcie wysiłek praktykowania tego apostołstwa doktryny, niech

każdy z was wykorzystuje do maksimum tysiące nadarzających się w codziennym życiu okazji, takich jak rozmowy z kolegami i przyjaciółmi, komentarze do ważnych wydarzeń i wiadomości czynione z chrześcijańskiego punktu widzenia itd. Również wy sami, spontanicznie i z własnej inicjatywy stwarzajcie okazje do tego, by w kwestiach stanowiących przedmiot aktualnych dyskusji, np. związanych z obroną życia ludzkiego, świętością małżeństwa, nadprzyrodzonym celem Kościoła czy wartością sakramentów – brzmiało stanowisko nauki Kościoła. [25]

Apostolstwo Spowiedzi

Jakże bardzo potrzeba ludzi, którzy pozwolą swoim krewnym i przyjaciółom odkryć na nowo Sakrament Pokuty. To przede wszystkim w tym Sakramencie objawia się Boże Miłosierdzie.

Wystarczy przypomnieć sobie dobrego łotra: Odpowiedź Jezusa na jego wyznanie, z powodu którego zasłużył na śmierć przed ludzkim sądem, jest zaskakująca: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43). „Bóg w swoim miłosierdziu – pisze św. Grzegorz Wielki – nie tylko odpuszcza nam winy, ale i obiecuje Królestwo Niebieskie tym, którzy po zaciągnięciu winy żałują” (*Homilia 19 o Ewangeliach*). Ale to nie wszystko: Ile spośród otaczających nas osób nie jest w stanie doświadczyć słodkości Eucharystii, ile z nich nie jest świadomych faktu, że w Sakramencie tym Chrystus daje się człowiekowi, duszy w stanie łaski, ze swoim Ciałem, ze swoją Krwią, swoją Duszą i swoim Bóstwem? Iluż młodych, zachwyconych ideałem powołania, oddała się z powodu ludzkiego sposobu patrzenia od swoich rodziców, krewnych i przyjaciół, którzy nie wiedzą, że Bóg zasługuje na całkowite oddanie Mu

swojego życia? I tym młodym i ich rodzicom powiadam: oddajcie się Panu bez obaw, bez rachowania! Bóg jest dobrym płatnikiem. I jeszcze ostatnie pytanie – iluż spośród naszych znajomych nie zdaje sobie sprawy – z powodu naszej duchowej letniości i braku działań apostołskich z naszej strony – że jesteśmy chrześcijanami? Popatrzcie, bracia, dzieci, jak pasjonujące horyzonty otwierają się przed naszymi oczami.

[26]

Aby osoby, z którymi się stykamy, usłyszały głos Boży wzywający wszystkich do świętości, ich normalnym stanem musi być stan łaski. Dlatego apostołstwo spowiedzi nabiera szczególnego znaczenia. Tylko w warunkach, w których przyjaźń z Panem jest czymś normalnym – przyjaźń, której podstawą jest stan łaski uświęcającej – dusze są w stanie usłyszeć wezwanie, które kieruje do nas Jezus

Chrystus: „Jeśli kto chce pójść za Mną...” (Mt 16, 24).[27]

Cnoty teologalne w apostołstwie

Ani przeszkody – takie, które mogłyby się pojawić obecnie, ani takie, które zaistniałyby w innych epokach – ani świadomość naszej małości, nie powinny nas przerażać. *Inter medium montium pertransibunt aquae* (Ps 104(103), 10) – Woda toruje sobie drogę wśród gór (...). Jeśli mamy wiarę, pokonamy każdą przeszkodę. Czy raczej – Pan ją pokona. Bo my sami nic nie możemy, nic nie umiemy, jesteśmy niczym... ale Pan jest wszystkim, wszystko umie i wszystko może. [28]

Jeśli nie będziemy stawiać przeszkód, jeśli oddamy się w ręce Chrystusa jako posłuszne narzędzia, jeśli ufni Jego słowu rzucimy się w morze, trudności znikną, ulotnią się jak dym – choć czasem pozostaną po nich zadraśnięcia i zadrapania na naszym

ciele – a ziemia zeschła i pragnąca wody stanie się ogrodem pełnym kwiatów i owoców, promieniującym życiem.

List pasterski, 24 IX 1978, 19.

Otwiera się przed nami przyszłość pełna nadziei: narody, które obecnie zaludniają ziemię, jak i te, które pojawią się z biegiem stuleci, wszystkie wezwane są do włączenia się w Chrystusa, całe cywilizacje, które zupełnie nie znają Pana, w które jako chrześcijanie mamy wszczepić ożywczą energię Bożą. Wszystkim narodom, wszystkim ludziom, w każdej epoce historycznej musimy jako chrześcijanie nieść światło Chrystusa.

List pasterski, 24 IX 1978, 19.

Dziewica pod Krzyżem – kolejna nauka, którą otrzymujemy od Maryi. Gdy misja Chrystusa zdaje się ponosić całkowitą klęskę, a

uczniowie pozostawiają Mistrza samego, nasza Pani dokonuje decydującego kroku w pielgrzymce wiary i wierzy, wbrew wszelkiej nadziei – że spełni się to, co Bóg zapowiedział Jej o Jej Synu, że odkupi On rodzaj ludzki. *Ecce filius tuus... ecce Mater tua*⁶⁴: przyjmuje nas jako dzieci, a my w osobie Jana, przyjmujemy Ją jako naszą Matkę. Wiara, nadzieja i żarliwa miłość Dziewicy na szczycie Golgoty w wyjątkowy sposób czynią Ją Współodkupicielką z Chrystusem. Są również wezwaniem dla nas, byśmy wzrastali, byśmy wobec zewnętrznych trudności byli silni w sensie nadprzyrodzonym i ludzkim, byśmy wytrwali, bez zniechęcania się, w apostołstwie, choć czasem mogłoby się wydawać, że nie przynosi ono owoców albo że moce zła zasłaniają widnokrąg. [29]

Niektóre cnoty ludzkie w apostołstwie – *Pracowitość*

Praca zawodowa, zasadniczy element naszego Bożego powołania, musi zawsze być związana z postępem naszego własnego życia duchowego i z apostołstwem. Gdyby ten bliski i żywotny związek został zerwany, nie moglibyśmy jej uświęcać, przestałaby ona stanowić element Bożego powołania, a nawet straciłaby swój najpełniejszy sens ludzki. Stałaby się nieuporządkowanym przywiązaniem, rodzajem smutnej egolatrii⁶⁵, praca taka nie byłaby już, jak wskazał Bóg, naszym „haczykiem rybaka ludzi” (por. *Droga* 372), przekształciłaby się w jawne czy ukryte poszukiwanie samego siebie. Sprawdzaj więc mężnie, czy twoja praca naprawdę zbliża cię do Boga.

List pasterski, 1 IX 1986.

Caritas Christi urget nos (2 Kor 5, 14).
Miłość Chrystusa przynagła nas.
Przez pracę zawodową masz

„nasączyć” stosunki społeczne uczciwością i nadać im chrześcijański kierunek. Każda okoliczność musi być dla ciebie okazją do nawiązania tego dialogu Bożego i ludzkiego, tak jak dla Jezusa, „syna cieśli” (Mt 13, 55), który przyciąga swoich braci sposobem postępowania i słowem. W ludzkich strukturach, w jakie wpleciona jest praca zawodowa, musi odcisnąć się Boży ślad, by ludzie natykali się na to coś Bożego ukryte w ziemskich rzeczywistościach. Zadaż sobie zatem pytanie o apostołstwo realizowane poprzez twoją pracę zawodową. Nie zapominaj, że masz służyć przed tronem Jezusa – *ut iumentum!*, jak osiołek (Por. Ps 73, 22) – aby pokazać Go wielu duszom. Gdyby tak się nie stało, gdyby zawód miał stać się cokołem twojego egoizmu, na co ci się przyda?

List pasterski, 1 XII 1991. – **Czystość serca**

Chcę opowiedzieć wam o cnocie mającej w życiu chrześcijańskim podstawowe znaczenie: o świętej czystości. Nie jest ona oczywiście najważniejsza – pierwszą i główną cnotą jest miłość, jak naucza nas Duch Święty przez Apostoła (por. 1 Kor 13, 1-13). Jednak wrażliwość w praktykowaniu tej cnoty jest niezbędnym warunkiem podobania się Panu i posiadania autentycznej relacji z Nim, właściwej duszom kontemplacyjnym, żyjącym pośród rzeczywistości ziemskich: „błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). [30]

Niech praktykowanie cnoty świętej czystości, u każdego w ramach jego stanu, napawa nas świętą dumą, ponieważ w ten sposób zdolność miłowania, w którą Pan wyposażył każdego z nas, nabiera swojego autentycznego wymiaru. Rozważajcie, również w chwilach

pokus: życie czyste, ożywione miłością kieruje ku Bogu – ku pełni Miłości i Szczęśliwości – całą osobę ludzką, również jej cielesność. Św. Paweł, posiadający wielkie serce i doświadczenie ciężkiej walki, w jasnych słowach wyjaśnia ścisły związek czystości z miłością: „wołą Bożą – pisze – jest wasze uświęcenie (...), aby każdy umiał utrzymywać ciało własne w świętości i we czci, a nie w pożądliwej namiętności, jak to czynią nie znający Boga poganie” (1 Tes 4, 3-5). [31]

[Święta czystość] stwarza warunki, które są niezbędne do tego, by dusze mogły wchodzić w obecność Bożą i pozostawać w niej, stosownie do tego, co przystoi tym, którzy przez Chrzest stali się dziećmi Bożymi, a w Najświętszej Eucharystii zostali ściśle zjednoczeni z Chrystusem, oraz, jak mówi Apostoł, stali się mieszkaniem Parakleta: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego,

który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (1 Kor 6, 19-20). [32]

Strzeżcie waszego serca i waszych zmysłów dla Boga. Z naturalnością, bez pruderii, bądźcie bardzo delikatni w relacjach z osobami, z którymi się stykacie – w pracy, w życiu społecznym, w rozmowach, w sposobie zachowania i ubierania się – i pomagajcie jedni drugim chronić tak wielki skarb, który nosimy w glinianych naczyniach (por. 2 Kor 4, 7)... Wszyscy powinniśmy dbać o coraz lepsze pilnowanie wzroku. Przez oczy, przypominam nieraz, docierają do nas obrazy, które mogą siać spustoszenie. Skoro żyjemy w coraz trudniejszym otoczeniu, z coraz cięższym ładunkiem zmysłowości, logiczne i niezbędne jest przyjęcie umartwienia wzroku

za normę: na ulicy, w pracy, w chwilach odpoczynku... Bez dziwactw, z naturalnością, musimy bronić fortecy naszej duszy. Córkę, synu, nie wstydzmy się tego, że inni zauważą, że chcemy być czysti. [33]

Każdy powinien czuć się zmobilizowanym do udziału w „krucjacie czystości” (por. *Droga* 121), która obecnie okazuje się tak niezbędna. Z godnością, ze świętą dumą tych, którzy wiedzą, że są dziećmi Bożymi, musimy rozsiewać wokół siebie atmosferę czystości, wstydlivosti, skromności, ucząc tych, którzy nas otaczają, że „co się tyczy poprzedniego sposobu życia – trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz”, przyoblec natomiast „człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4, 22.24). [34]

Ze świadectwem postępowania musi iść w parze apostołstwo słowa przekazywane od serca do serca, od duszy do duszy, znajdując za każdym razem właściwe słowa – to dar języków! – uzdalniając tych, z którymi się stykamy, do wznoszenia swojego spojrzenia w górę ku szerszym horyzontom i do tęsknoty do prawdziwej wieczności. Bez względów ludzkich! Nie widzicie, że inni nie przejmują się nimi, gdy szerzą zło, zanieczyszczają sumienia, demoralizują ludzi od dzieciństwa?

List pasterski, 1 VII 1988.

– Cierpliwość i męstwo

Mieście cierpliwość, tak jak ma ją Pan w stosunku do każdego z nas.

Pomagajcie tym, którzy są wokół was, rozpocząć od nowa.

Przyjmujcie ich zawsze z serdecznością, aby mogli przyjść do was, gdy po klęsce chcą odzyskać entuzjazm, ponieważ przy was czują

się zrozumiani, zachęceni, miłowani!
(...) Jeśli w ten sposób będziecie
realizować waszą pracę apostolską,
jeśli będziecie wyrozumiali,
będziecie optymistami, jeśli
będziecie charakteryzować się
stałością, jeśli będziecie zawsze
rozsiewać w waszym otoczeniu pokój
i radość, bądźcie pewni, że
ostatecznie zwyciężycie trudności,
jakie się pojawiają – a zawsze jakieś
będą, moje dzieci, ponieważ „uczeń
nie przewyższa nauczyciela” (Mt 10,
24) – i zawsze będziecie wznosić
Chrystusa wysoko na szczyt
wszelkich ludzkich działań. [35]

Wykazujcie aktywną troskę o
zdobywanie, codziennie, dusz, by
zbliżyć je do Chrystusa. Nie czekajcie
na sprzyjającą okazję, stwórzcie ją
poprzez „świętą nieroztropność”
nieznającą względów ludzkich!
Popatrzcie na przykład naszego
Pana. Oczywiście, że Jezus przyjmuje
wszystkich, którzy przychodzą do

Niego pobudzeni wewnętrzną siłą
łaski, jednak dochodzi do spotkań
również między Nim a tymi, którzy
Go nie szukają – choćby
Samarytanką czy Zacheuszem (por. J
4, 1 i nast. oraz Łk 19, 1 i nast.),
ponadto przenika do serc tych,
których wybrał przed założeniem
świata i zachęca nas rozkazującym
tonem, byśmy szli za Nim, będąc
bliżej Niego, jak to było z Piotrem i
Andrzejem, z Jakubem i Janem (por.
Mt 4, 18-22), z tobą i ze mną, i z
niezliczonymi innymi przez wieki.
[36]

Bardzo ważne jest, drogie dzieci,
„apostolstwo listowne”, ponieważ
stanowi kontynuację pracy
apostolskiej przez okres oddalenia
fizycznego między nami a naszymi
przyjaciółmi. Jeśli je praktykujecie
według przykładu naszego Ojca [św.
Josemaríi], dostrzeżecie, jak wasza
przyjaźń z tymi osobami się

utwierdza, i jak wracają one do pracy nie ochłodłszy przez czas wakacji.

List pasterski, 1 VIII 1986.

– *Umiarkowanie w korzystaniu z dóbr materialnych*

Nieuporządkowanie, jakie nastąpiło na świecie z powodu grzechu pierworodnego, pogłębione następnie przez grzechy osobiste każdego człowieka, sprawia, że od czasu do czasu istota ludzka traci swoją prostotę w kwestii używania dóbr materialnych, nieraz do tego stopnia, że odwraca i wykrzywia porządek ustalony przez Boga.

Niejednokrotnie dochodzi do absurdalnych prób uczynienia tych dóbr ostatecznym celem ludzkiego przeznaczenia, tak jakbyśmy mieli tu na ziemi trwałe mieszkanie (por. Hbr 13, 14). Trzeba, drogie dzieci, strzec się takiej pokusy, zdolnej pochwycić w swe sieci wiele istot, również tych, które jak my, zostały powołane przez

Boga do tego, by pracować pośród świata, korzystając z dóbr ziemskich w celu doprowadzenia wszystkiego do Boga. [37]

Fala hedonizmu – nieokiełznanej pogoni za przyjemnością, jaka by ona nie była – szerzy się po całym świecie, pośród biednych i bogatych, mężczyzn i kobiet, młodych, starych, a nawet dzieci. My, z pomocą Bożej łaski, musimy – wśród naszych kolegów, przyjaciół i krewnych – zdecydowanie i szczerze świadczyć o wytrwałości i umiarkowaniu, o oszczędnym korzystaniu z dóbr ziemskich i wstrzeźliwości w jedzeniu i piciu. Stawką jest autentyczność naszego powołania i rzeczywistość naszej służby Kościołowi, ponieważ jeśli ktoś poddaje się atrakcyjności rzeczy materialnych, traci – w tej bitwie, która toczy się o Bożą chwałę i zbawienie dusz – skuteczność. [38]

Dobry przykład jest szczególnie potrzebny, gdy staramy się wskazać duszom chrześcijańską drogę faktycznego oderwania od rzeczy materialnych: bardziej niż słowa napominającego, wiele osób może poruszyć jego postawa, zachęcając je do pójścia za Chrystusem. Dlatego też, gdy niedostatki i braki przyjmujecie z radością, gdy dobra, które Bóg powierzył w wasze ręce, oddajecie na służbę bliźnim, gdy walczycie z pokusą gnuśności, gdy idziecie przez naszą ziemię bez najmniejszego przywiązania do dóbr materialnych, realizujecie ogromne dzieło apostolskie, w decydujący sposób wpływając na waszych krewnych i przyjaciół, a także na otaczające was środowisko.

List pasterski, 1 I 1989.

Nie traćcie ponadto z oczu faktu, że przykład życia wstrzemięźliwego stanowi *bonus odor Christi* (2 Kor 2,

15), miłą woń Chrystusa, która przyciąga inne dusze. Wiele osób, młodych i nie tak młodych, jest już znudzonych łatwym, miękkim życiem bez wartości – ludzkiej ani nadprzyrodzonej. Świadection naszego pełnego poświęcenia życia, atmosfera naszych Ośrodków, naszych domów – atmosfera radosnej surowości, wymagań, a jednocześnie wyrozumiałości, bez ustępowania przed „łatwizną” – staje się magnesem przyciągającym tych najszlachetniejszych, najuczciwszych, najbardziej pragnących rzeczy wielkich. A takich właśnie osób potrzebuje Pan, by dotrzeć do ludzkich mas – nas interesują wszystkie dusze – z naszym działaniem, jako zaczyn. [39]

– Optymizm i radość

Głóście nasze chrześcijańskie ideały w pociągający sposób – niech widzą, że jesteście naprawdę

„rozentuzjasmowani” swoim powołaniem! – z przekonaniem i z tym „wigorem”, który jest niezbędny, by rozpowszechnić wśród ludzi jakikolwiek zamiar. By przyciągnąć dusze do Chrystusa naszą drogą uświęcenia pośród świata, musimy się wykazać takim samym – a nawet o wiele większym – entuzjazmem i duchem ofiary, jakim charakteryzuje się wiele osób, szerząc ideały czysto ludzkie, a czasem niestety nawet prowadząc dusze drogami zatracenia. Nie traćmy też nigdy z oczu faktu, że powołanie daje Bóg, ale my mamy przygotować teren, by Boże ziarno powołania mogło łatwiej zapuścić korzenie. [40]

Chrześcijańska radość jest skarbem, którego nikt nie może nam wydrzeć. Nie jest to radość fizjologiczna, jest to coś o wiele większego. Jest to radość dzieci Bożych: dar nadprzyrodzony, który pochodzi od łaski i który polega zasadniczo na pokoju duszy, tym

pokoju, którego świat dać nie może (por. J 14, 27), a który można odnaleźć tylko u boku Chrystusa, Dawcy łaski i Księcia pokoju. Dlatego też nasza radość posiada treść, nie jest próżna. Przyjmuje wszelkie przejawy szlachetnych przyjemności ludzkich i pomnaża je, nadając im twardy fundament Bożego synostwa. My wiemy, czym się radujemy: tym, że jesteśmy dziećmi Boga Wszechmogącego, który nas kocha jak Ojciec, i tym, że jesteśmy braćmi wszystkich ludzi. Radość poza Bogiem jest złudzeniem. Możecie to stwierdzić w każdej chwili, wystarczy rozejrzeć się wokół: ludzie usiłujący ugasić swoje pragnienie szczęścia za pomocą fałszywych bożków, będących produktem próżności, zmysłowości i egoizmu; ludzie, którzy pozornie cieszą się radością życia, ale którzy ostatecznie nie są w stanie ukryć rozczarowania i rozpaczyny wynikającej z samotności duszy. Nie mają pokoju. Nie

zapominajcie, że pokój wynika z ładu wewnętrznego. Taka definicja daje do myślenia. Rozważcie: na czym polega porządek pomiędzy Bogiem a moją osobą i między mną a innymi ludźmi? Czym jest spokój? Jeśli porządek ten się nie załamie, zawsze będę pogodny, będę miał pokój i będę mógł nieść go innym. Refleksja ta pomoże wam podejmować postanowienia głębszej wierności Bogu, a w konsekwencji – być szczęśliwymi. [41]

Warunek autentycznej radości jest zawsze ten sam: byśmy chcieli żyć dla Boga, a przez Boga dla bliźnich. Powiedzmy Panu „tak”, powiedzmy, że chcemy, że nie pragniemy nic innego, jak służyć z radością. Jeśli staracie się tak postępować, wasz wewnętrzny pokój i wasz uśmiech, wasz polot i wasz dobry humor staną się jasnym światłem, którym Bóg posłuży się po to, by pociągnąć do siebie więcej dusz. Dawajcie

świadeństwo chrześcijańskiej radości, odkrywajcie przed tymi, którzy są wokół was, wasz sekret: jesteście radośni, ponieważ jesteście dziećmi Boga, ponieważ z Nim przebywacie, ponieważ walczyście o to, by być lepszymi i by pomagać innym oraz dlatego, że gdy radość waszej duszy się załamie, szybko przystępujecie do Sakramentu radości [do Spowiedzi], w którym pojednujecie się z Panem i z Kościołem, w którym odzyskujecie poczucie braterstwa ze wszystkimi ludźmi. [42]

Dziś wiele się mówi o pokoju. Jednakże chyba nigdy nasz świat nie był świadkiem takiego szaleństwa wojen i przemocy, jak obecnie. Niemal co do joty powtarzają się oszukańcze okrzyki fałszywych proroków starożytności, którzy ogłaszali: „Pokój, pokój», a tymczasem nie ma pokoju” (Jr 6, 14). Jakie są przyczyny trapiących świat kryzysów równowagi? Przypomniął

je Papież [Jan Paweł II] w swoim orędziu na Światowy Dzień Pokoju: „Korzenie przemocy i niesprawiedliwości tkwią jednak głęboko w sercu każdego człowieka, każdego z nas”. Zwracał na to uwagę już sam Chrystus, stwierdzając, że „z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa” (Mt 15, 19): każde bezprawie, które ludzie są zdolni popełnić przeciw Bogu, przeciw braciom i przeciw sobie samym, powodując rozdarcie i głęboką gorycz sięgającą aż do głębi ich sumień i pozbywając się pokoju, co nieuchronnie odbija się na tkance społecznej. Jednakże również z ludzkiego serca, z jego przeogromnej zdolności do miłowania, do hojności i ofiarności, mogą także wyrastać – użyźniane łaską Chrystusową – uczucia braterstwa i dzieła służby ludziom, które niczym „pokój jak rzeka” (Iz 66, 12) przyczyniają się do

budowy bardziej sprawiedliwego świata, w którym pokój będzie miał prawo obywatelstwa i przeniknie wszystkie struktury społeczne. [43]

Bądźcie optymistami, optymizmem nadprzyrodzonym, którego korzenie tkwią w wierze, który karmi się nadzieją i któremu skrzydeł dodaje miłość. Musimy sprawić, by duch chrześcijański przeniknął wszystkie środowiska społeczeństwa. Nie poprzestawajcie jedynie na pragnieniu; każdy i każda, tam, gdzie pracuje, powinien nadawać swoim zajęciom Bożą treść i dbać – poprzez modlitwę, umartwienie, dobrze wykonaną i zakończoną pracę zawodową – o formowanie siebie i formowanie innych dusz w Prawdzie Chrystusa, by został On ogłoszony Panem wszystkich ziemskich działań. [44]

Mamy dobre powody, abyśmy napelniali się nadzieją i siłą. Tak jak

pierwsi chrześcijanie, nie traćcie ducha wobec sytuacji, które obiektywnie nie odpowiadają Woli Bożej, nie bądźcie też niecierpliwi wobec pozornej powolności, z jaką częstokroć wasze pragnienia rechrystianizacji społeczeństwa znajdują odpowiednią drogę działania. Pan nakreślił swoje plany, które czasami różnią się, tak jeśli chodzi o czas, jak i jeśli chodzi o środki, od naszych; pragnie On jednak, byśmy wytrwali cierpliwie w naszym postanowieniu służenia Mu, zanim udzieli nam radości oglądania owoców. Pewne jest jednak – i o tym nigdy, drogie dzieci, nie zapominajmy – że *electi mei non laborabunt frustrat* (Iz 65, 23); to znaczy, że gdy pracujemy dla Boga, nigdy nie pracujemy na darmo. Zawsze są owoce.

List pasterski, 1 I 1990.

Owoce z pewnością się pojawią,
jeżeli w centrum naszej pracy
postawimy naszą Matkę. To jedna z
nauk wpływających z
jerozolimskiego Wieczernika, w
którym obserwujemy Apostołów
trwających na modlitwie *cum Maria*,
Matre Iesu. Nie przestawajmy z
niezachwianą wiarą posługiwać się
środkami nadprzyrodzonymi.
Trwajmy w modlitwie i w oddaniu.
Posłuszni głosowi Magisterium
Kościoła – jak dotąd – stosujmy się do
rady, której udziela nam Najświętsza
Dziewica: „Zróbcie wszystko,
cokolwiek wam powie” (J 2, 5). A
wówczas Duch Święty zapewni
skuteczność naszej pracy w służbie
Kościołowi Świętemu, a nasze sieci,
sieci Boże, będą zawsze pełne dusz,
które złożymy u stóp Chrystusa na
Chwałę Boga Ojca. [45]

[1] Artykuł *Sal, luz y fermento* (Sól, światło i zaczyn), poświęcony roli świeckich w misji Kościoła. Rzym, 1989. Opublikowano w „Catholic Familyland”, nr XXVII, str. 11-14.

[2] List pasterski, 1 XI 1988.

[3] Artykuł *Sal, luz y fermento* (Sól, światło i zaczyn), poświęcony roli świeckich w misji Kościoła. Rzym, 1989. Opublikowano w „Catholic Familyland”, nr XXVII, str. 11-14.

[4] List pasterski, 24 IX 1978, 20.

[5] List pasterski, 25 XII 1985, 9.

[6] List pasterski, 24 I 1990, 21.

[7] List pasterski, 31 V 1987, 22.

[8] Artykuł *Sal, luz y fermento* (Sól, światło i zaczyn), poświęcony roli świeckich w misji Kościoła. Rzym, 1989. Opublikowano w „Catholic Familyland”, nr XXVII, str. 11-14.

[9] Homilia w kościele prałackim
Matki Bożej Królowej Pokoju. Rzym,
27 VI 1986.

[10] Homilia w kościele prałackim
Matki Bożej Królowej Pokoju. Rzym,
27 VI 1986.

[11] Zapiski ze spotkania rodzinnego.
Rzym, 14 II 1990.

[12] Wywiad udzielony „La
Vanguardia” w 50. rocznicę założenia
Opus Dei. Barcelona, 1 X 1978.

[13] Homilia na wspomnienie
[wówczas] bł. Josemaríi. Rzym,
bazylika św. Eugeniusza, 25 VI 1992.
Opublikowano w „Romana” VIII
(1992) 101.

[14] Zapiski ze spotkania rodzinnego.
Montreal, 22 II 1988.

[15] Zapiski ze spotkania rodzinnego.
Paryż, 22 III 1982.

[16] Zapiski ze spotkania rodzinnego.
Rzym, 7 IV 1982.

[17] List pasterski, 1 VIII 1986.

[18] List pasterski, 2 X 1986.

[19] List pasterski, 2 X 1988.

[20] Homilia w 60. rocznicę
powstania sekcji żeńskiej Opus Dei.
Rzym, bazylika św. Eugeniusza, 14 II
1990. Opublikowane w *Una vida para
Dios*, op. cit., str. 274-275.

[21] Homilia w 60. rocznicę
powstania sekcji żeńskiej Opus Dei.
Rzym, bazylika św. Eugeniusza, 14 II
1990. Opublikowane w *Una vida para
Dios*, op. cit., str. 273.

[22] Homilia w Nairobi, 2 IV 1989.

[23] Homilia w rocznicę śmierci św.
Josemaríi. Rzym, bazylika św.
Eugeniusza, 26 VI 1989.
Opublikowano w *Una vida para Dios*,
op. cit., str. 268-269.

[24] List pasterski, 25 XII 1985, 8.

[25] List pasterski, 1 I 1985.

[26] Homilia w rocznicę śmierci św.
Josemaríi. Rzym, bazylika św.
Eugeniusza, 26 VI 1989.

Opublikowana w *Una vida para Dios*,
op. cit., str. 269-270.

[27] List pasterski, 1 XII 1993.

[28] List pasterski, 24 IX 1978, 19.

[29] List pasterski, 31 V 1987, 19.

[30] List pasterski, 1 VII 1988.

[31] List pasterski, 1 VII 1988.

[32] List pasterski, 1 VII 1988.

[33] List pasterski, 1 VII 1988.

[34] List pasterski, 1 VII 1988.

[35] List pasterski, 2 X 1986.

[36] List pasterski, 1 I 1988.

[37] List pasterski, 1 I 1989.

[38] List pasterski, 2 II 1985.

[39] List pasterski, 2 II 1985.

[40] List pasterski, 14 II 1984.

[41] Homilia podczas Mszy dla uczestników Światowego Jubileuszu Młodzieży. Rzym, bazylika św. Pawła za Murami, 12 IV 1984.

[42] Homilia podczas Mszy dla uczestników Światowego Jubileuszu Młodzieży. Rzym, bazylika św. Pawła za Murami, 12 IV 1984.

[43] Homilia podczas czuwania modlitewnego w ramach Międzynarodowego Roku Młodzieży. Rzym, bazylika św. Eugeniusza, 30 III 1985. Opublikowano w „Romana” I (1985) 61.

[44] List pasterski, 25 XII 1985, 10.

[45] List pasterski, 31 V 1987, 20.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/zapal-
apostolski-chrzescijanina/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/zapal-apostolski-chrzescijanina/) (05-08-2025)